



Pokočaj
Jazona

ELLA
MAISE



ELLA
MAISE

Pokochoń
Jagony

PRZEŁOŻYŁA
Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:
To Love Jason Thorn

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Zyszczak.pl Paulina Zyszczak
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Projekt okładki: Ella Maise
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015. Ella Maise.
All rights reserved.

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66436-16-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

UWAGA

Od zakupu praw do ekranizacji książki do rozpoczęcia procesu produkcyjnego może upłynąć nawet wiele lat. Zwykle trzeba najpierw pokonać mnóstwo różnych przeszkód. W tej opowieści proces ten przebiegł bardzo szybko, gdyż nie chciałam, aby czytelnicy zbyt długo na to czekali. A może... może książka Olive była naprawdę wyjątkowa?

Rozdział 1

OLIVE

Zanim poznałam Jasona Thorna, moje marzenia były słodkie jak puszyste białe chmurki, różowe sukienki, smakowite szarlotki i, oczywiście, jak starszy brat naszej sąsiadki Kary.

– Ani słowa więcej, Jasonie. Zawsze jesteś tu mile widziany, skarbie. – Usłyszałam głos matki.

Już miałam zejść na dół, żeby pomóc jej nakryć do stołu, kiedy dotarły do mnie odgłosy rozmowy. Zatrzymałam się.

– Widzisz, mówiłem ci, że wszystko będzie w porządku. Chodźmy do mojego pokoju.

– Czekaj, Dylanie. Nie tak szybko.

Mama odstawiła filiżankę na kuchenny blat, a po chwili znów się odezwała:

– Jasonie, może jednak do kogoś zadzwonimy? Czy ktoś nie powinien czasem sprawdzić, jak się czuje twoja mama, i upewnić się, że nic jej nie jest? Może zadzwonimy do twojego ojca i damy mu znać, że zostajesz tu na noc? Na pewno by się zmartwił, gdyby próbował się do was dodzwonić, a nikt by nie odbierał.

Mama była łagodną, współczującą kobietą z sercem z czystego, lśniącego płynnego złota. Dziadek powtarzał to niezli-

czoną ilość razy, podziwiając ją za to, że wytrzymuje z moim ojcem, więc jako dziecko wiedziałam, że musi to być prawda. Ale mama potrafiła być też bezkompromisowa, gdy w grę wchodziła opieka nad tymi, których uważała za swoją rodzinę.

Poza tym była kochana, jak lubił mawiać mój tata. Miała ten tajemniczy talent do wywoływania uśmiechu na twarzach innych ludzi, nawet jeśli się czymś smucili. Zawsze rozśmieszała mnie, gdy szłyśmy do dentysty, a przecież dla sześciolatki – prawie siedmiolatki! – było to absolutnie przerażające miejsce. Wystarczyło, że weszła do pokoju, a wszyscy się rozpromieniali.

Miała taki wpływ nie tylko na mnie i mojego brata, ale też na moje koleżanki i kolegów. Gdy przychodziła jej kolej na odebranie nas ze szkoły, wszystkie dzieci patrzyły na nią z szerokimi, głupawymi uśmiechami na twarzach. Gdy teraz o tym myślę, stwierdzam, że przypominały mi Buzza, szczeniaka, którego Kara dostała kilka tygodni wcześniej. Uwielbiałam patrzeć, jak jej brat, Noah, bawi się z tym pieskiem. Zawsze fantazjowałam wtedy, że uratujemy kiedyś razem kilka szceniąt po tym, jak poprosi mnie o rękę.

Westchnienie...

W każdym razie nie pozwolono mi trzymać szczeniaka w domu i oczywiście nigdy nie ośmieliłabym się wnieść go ukradkiem do środka pod nieobecność mamy (ciii, nie mówcie nikomu), ale widziałam, jakie ten maluch robi miny, gdy chce czegoś od Kary.

Właściwie to w tamtym czasie uważałam, że trudno być dzieckiem, ale posiadanie takiej matki bardzo mi to ułatwiało. To dlatego zawsze chciałam być taka jak ona – uszczęśliwiać ludzi i sprawiać, żeby choć na chwilę zapominali o swoich zmartwieniach. Być dla nich słońcem, jak ona dla nas.

Był tylko jeden mały problem... bolesny fakt, że nie miałam serca ze złota. Nigdy nie byłam dobra w zachowywaniu spokoju i taktu, a mama stanowiła uosobienie tych cech.

To nie moja wina, że Dylan zawsze doprowadzał mnie do szału. Jeśli już miałabym kogoś za to obwinić, to właśnie jego.

Mój starszy brat Dylan uprzykrzał mi życie na wszelkie możliwe sposoby, prawdopodobnie już od dnia, w którym się urodziłam. Niestety, nie pamiętam wczesnych lat swojej egzystencji, ale jestem pewna, że wtedy też się ze mną droczył. Według mamy i taty kilka dni po tym, jak przynieśli mnie ze szpitala, oznajmił im, że powinni mnie odnieść z powrotem tam, gdzie mnie znaleźli – obok pojemników na śmieci.

Co za bezczelność! Mój kochający, starszy brat.

Ale nie skończyło się na sprytnie zawołanej groźbie. Pamiętam, jak kradł mój wózek, sadzał mnie na niego i biegał tak ze mną po parku jak szalony. Założę się, że odczuwał czystą radość na myśl, że może mnie zabić!

Bardzo szybko odkryłam, że mam złote serce tylko wtedy, gdy nie ma obok Dylana, który zawsze potrafił wytrącić mnie z równowagi. Jego obecność znacząco zwiększała prawdopodobieństwo, że stracę panowanie nad sobą i w końcu oboje zaczniemy na siebie wrzeszczeć.

Nie ma nic taktownego w krzyczeniu co sił w płucach na kogoś, kto nie chce bawić się z tobą twoim kucykiem My Little Pony.

Ostrożnie dobrane słowa Jasona przywróciły mnie do teraźniejszości, w której stałam przyklejona do ściany na lewo od schodów, podsłuchując ich rozmowę.

– Dziękuję, pani Taylor, ale nie sądzę, żeby mój tata troszczył się o to, gdzie spędzam noc. I... hmm... rano mama pewnie już dojdzie do siebie. Jestem pewien, że właśnie zasnęła. To właściwie moja wina. Powinienem być wrócić do domu przed osiemnastą.

– Graliśmy w piłkę na ulicy, Jason. Tuż przed twoim domem. W niczym nie zawiniłeś. Poza tym kto kładzie się spać o osiemnastej, mamó? Nawet Olive zasypia później.

– Dylanie – powiedziała mama niskim głosem i westchnęła.

Uśmiechnęłam się z dumą. Pozwalali mi kłaść się dość późno. Czasem nawet o dwudziestej pierwszej.

Nastąpiła chwila ciszy, po której usłyszałam szuranie krzesła po podłodze, gdy ktoś wstał od stołu.

– Dobrze, Jasonie. – Napięty głos mamy przerwał ciszę.

Kim był ten chłopiec, którego nazywali Jasonem? Może należał do rodziny, która kilka dni temu wprowadziła się do jednego z tych domów po drugiej stronie ulicy?

Dlaczego Dylan nie przedstawił mnie nowemu koledze?

– Zawsze jesteś mile widziany w tym domu. Chcę, żebyś o tym pamiętał, dobrze? – dodała mama.

– Dziękuję, pani Taylor. Bardzo to doceniam.

– To może pójdź do łazienki i doprowadź się do porządku, a ja przygotuję kolację. Potem zadzwonimy do twojego taty i powiemy mu, że jesteś bezpieczny.

– To naprawdę nie jest konieczny...

– Powiedzmy, że to dla mojego spokoju ducha.

– Chodź, Jason. – Usłyszałam mruknięcie mojego brata. – Pokażę ci nową grę wideo, którą dostałem od taty.

No tak, jeśli chodzi o to... Zawsze uważałam to za niegrzeczne, że chowa przede mną swoje zabawki. Nigdy nie pozwalał mi się ze sobą bawić.

Odwróciłam się na pięcie i już miałam pobiec z powrotem do swojego pokoju, żeby przez małą szparkę w drzwiach podglądać tego nowego chłopaka, kiedy usłyszałam głos mamy.

– Dylanie, czy możesz tu zostać i pomóc mi nakryć do stołu? Potem dołączysz do Jasona na gorze, a ja zawołam was na kolację.

– Jasne, mam – odparł szybko mój brat. – Jason, łazienka jest za drugimi drzwiami po lewej. Mój pokój jest tuż obok. Zaczeka tam przyjdę.

– Czy mógłbym pani w czymś pomóc, pani Taylor?

– Och, jesteś kochany, Jasonie. Co powiesz na to, żeby dzisiaj wieczoru zostać naszym gościem? Następnym razem mi pomożesz, dobrze? Mów mi Emily.

– Dobrze, pani Tay... Emily. Dziękuję, że pozwoliłaś mi tu zostać na noc. Będę w twoim pokoju, Dylan.

Usłyszałam jego kroki na schodach.

Stałam nieruchomo i czekałam cierpliwie, aż właściciel tych kroków dotrze pod mój pokój. Doszłam do wniosku, że mogę się z nim zapoznać i powitać go w naszym sąsiedztwie, skoro Dylan został na dole.

„Ach, ten Dylan...” – myślałam. „Niech sobie nie wyobraża, że jest moim panem i władcą tylko dlatego, że jest o cztery lata starszy”.

Zastanawiałam się, czy Jason jest blondynem, czy też może ma ciemne oczy i włosy oraz wygląd marzyciela, jak Noah, starszy brat Kary, który kilka tygodni temu skończył osiemnaście lat. Mama powtarzała, że jest dla mnie trochę za stary, ale sama kiedyś powiedziała, że dziewczyna zawsze powinna mierzyć wysoko. Bardzo kochałam mamę, ale uznałam, że najwyraźniej nie zawsze ma rację. Ten Jason wydawał się kumplem Dylana, więc wątpiłam, żeby miał dołączyć do listy moich marzeń.

A jednak nagle z jakiegoś nieznanego mi powodu coś we mnie zadrżało. Zamarłam i przyglądałam sukienkę. Kolega Dylana czy nie, był naszym gościem, więc uznałam, że powinnam być dla niego miła, skoro i tak już stresował się tym, że musiał u nas zostać.

Tommy, jeden z moich najlepszych szkolnych kolegów, wierzył, że pewnego dnia się pobierzemy, ale ja nie powiedziałam

mu „tak”. Nigdy nawet nie odczułam szczególnego podekscytowania w trakcie naszych zabaw w randki.

Najpierw zobaczyłam trampki Jasona. Wciąż je pamiętam: były białe i bardzo czyste, jak na buty chłopca w jego wieku. Pomyślałam wtedy, że może nie będzie aż taki zły jak inni koledzy Dylana, którzy się ze mnie nabijali.

Uśmiechnęłam się najładniej, jak potrafiłam, i powoli uniosłam głowę, żeby spojrzeć mu w oczy. Zatrzymał się, gdy zobaczył mnie schowaną przy ścianie. Na jego widok uśmiech powoli zaczął znikać z mojej twarzy. Stałam jak wryta z rozdziawioną buzią.

„Jason? Jason jaki?” – pomyślałam.

Czy to motylki? Czy te delikatne trzepoty w moim brzuchu to te motylki, o których opowiadała mi mama? Wszystko na to wskazywało. Tysiące motylków. Czy mama też je czuła, gdy poznała tatę?

„Jak ma na nazwisko ten Jason?” – zastanawiałam się gorączkowo.

Zapragnęłam – nie, cofam to – poczułam, że muszę nosić jego nazwisko.

Nie dzień później, nie dziesięć czy dwadzieścia lat później. Chciałam, żeby to się stało tamtego dnia. Dokładnie w tamtej chwili.

Przez chwilę wydawał się zaskoczony moim widokiem, ale doszedł do siebie znacznie szybciej niż ja. Posłał mi głupkowaty, słodki uśmiech, a na jego lewym policzku pojawił się dołeczek.

– Masz dołeczek! – wypaliłam głupio, całkowicie zagubiona w tej maleńkiej szparce. Zdawała mi się niemalże magiczna.

Zamknęłam usta i poczułam, jak moje policzki robią się gorące. W końcu zdołałam niepewnie odwzajemnić jego uśmiech.

– Hej, maleńka. Pewnie jesteś młodszą siostrą Dylana. Jestem Jason.

– Cześć – przywitałam się zakłopotana i pomachałam mu ręką.

Uśmiechnął się nieco szerzej, a ja poczułam, że się rumienię. Założyłam luźne kosmyki włosów za ucho i uśmiechnęłam się jeszcze promienniej.

O kurczę.

Ależ on był słodki.

Odchrząknęłam i wyciągnęłam rękę, tak jak robił to tata, kiedy się z kimś zapoznawał.

– Jestem Olive. Moi przyjaciele nazywają mnie Liv lub Oli, bo uważają, że mam dziwne imię.

Uniósł brew, spojrzął na moją rękę, a potem w moje oczy.

– Tak? – zapytał i uściśnął mi dłoń, a ja skinęłam entuzjastycznie głową, chowając dłoń za plecami. – Uważam, że masz bardzo ładne imię, mała Olive. Trudno takie imię zapomnieć. Masz też bardzo piękne, zielone oczy. Pasuje ci to imię.

Piękne?

Piękne?!

Postanowiłam, że już nigdy nie umyję ręki.

Mój uśmiech się powiększał i to właśnie wtedy zakochałam się w tym tajemniczym chłopcu z uroczym dołeczkiem.

– Jesteś naszym nowym sąsiadem? – zapytałam.

Musiał być naszym nowym sąsiadem. Musiałam go znowu zobaczyć.

– Tak, przeprowadziliśmy się tutaj w zeszłym tygodniu.

Skinęłam głową. To była dobra wiadomość, wyglądało na to, że będę go częściej widywać.

– Skoro podoba ci się moje imię, to może zechciałbyś mnie poślubić? – spytałam.

Zaczerwienił się, ale nic nie odpowiadał, tylko raz po raz otwierał i zamykał usta.

– Co? – zapytał w końcu ze śmiechem.

Wzruszyłam ramionami.

– Mój tata nie chce, żebym wychodziła za mąż przez co najmniej trzydzieści lat, ale myślę, że nie powinniśmy aż tak długo czekać. Możemy wziąć ślub szybciej?

Podrapał się niezręcznie w głowę, ale nawet ten gest wyglądał uroczo.

– Myślę że jesteśmy zbyt młodzi, żeby wziąć ślub, maleńka.

Zdruzgotana wbiłam wzrok w swoje stopy.

– Mój tata też tak mówi. Zawsze myślałam, że poślubię Noah, naszego sąsiada, ale tata się nie zgadza. Nawet mama uważa, że jest dla mnie za stary. Ale myślę, że mogłabym poczekać, aż trochę podrośniesz. Tylko ty też na mnie poczekał, dobrze? Idę na dół pomóc mamie z kolacją. Dylan zawsze coś chrzani.

Splotłam dłonie za plecami i spoglądałam w jego buty.

– Wiesz... Pomogłam jej wcześniej upiec szarlotkę i przyrządzić sos waniliowy. Zadbam o to, żebyś dostał największy kawałek. Posmakuje ci. Dam tobie pierwszemu.

Wiedziałam, że faceci lubią jedzenie, ponieważ tata zawsze doceniał dobry, domowy posiłek. Moje małe serduszek zakochało się po raz pierwszy i miałam nadzieję, że Jason również się we mnie zakocha, jak tylko skosztuje tego ciasta.

Zachichotał i dotknął palcem mojego podbródka. Zrobiłam wielkie oczy, zupełnie zaskoczona tym dotykiem. Widząc jego uśmiechniętą twarz, musiałam przygryźć wargę, żeby nie uśmiechać się głupkowato jak mała dziewczynka. Na pewno znalazłabym się przez to na przegranej pozycji.

– Dziękuję, maleńka. Jestem pewien, że to ciasto jest pyszne, skoro pomagałaś je przyrządzić. Lepiej już pozwól ci odejść. Do zobaczenia na kolacji.

Dotknął moich włosów i z szerokim uśmiechem skierował się do łazienki.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059